

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Van Halen w Barcelonie. — Manifest Rejenta. — Anglija: Skończenie *Tunnelu*. — Pokoje u lorda namiestnika Irlandyi. — Pożary. — Francuja: Proces Quenisseta. — *Journal des Debats* o użytych przy powrocie króla środkach ostrożności. — Korpus obserwacyjny na granicy belgijskiej. — Kłeska ministerjum przy wyborze deputowanego z Cherbourga. — Termin zwołania izb. — Z Afryki. — Belgija. — Turcyja: Rozruchy w Syrii pomiędzy Druzami a Chrześcijaanami w górach. — *Nowiny Lwowskie*. — **Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Lwów. — Tarnopol. — Sank. — (Dodatek nadzwyczajny.)

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Madryt dnia 12. listopada. Deputowani i Senatorowie udali się wczoraj do prezydenta rady, i ten przyjął ich bardzo uprzejmie. Podali mu petycję do Rejenta Królestwa, dla skłonienia go do łagodności pod względem ostatnich wypadków w Barcelonie. Z dokumentem tym wyprawiono natychmiast gońca do głównej kwatery Rejenta. Także komisarze konstytucyjnego *Ayuntamiento* Walencyi byli dziś u prezydenta rady, dla wystawienia zaszyłych tam bezprawi w łagodniejszym świetle, a oraz dla zapewnienia, że municypalne i prowincjonalne władze gotowe są dać rządowi wszelką pomoc i dowody przynależnego mu posłuszeństwa.

— dnia 13go listopada. Doniesienia z prowincyj są zupełnie zaspokajające. Nie wątpią o tém, że w Walencyi i Barcelonie porządek i panowanie ustaw wkrótce przywrócone będą.

Zwołanie Korteżów na 20ty grudnia, nie jest jeszcze urzędownie postanowionem. Obawiają się, że ministerjum z mocną opozycją mieć będzie do walczenia.

Spostrzegają od doi kilku, że związki między prezydentem rady a sprawującym interesa francuzkie, znowu częstszemi i przyjaźniejszymi się stają. Dopisek. Godzina 10ta wieczorem: Biją na gwałt, gdyż w północnej części miasta miał wielki pożar wybuchnąć.

W dzienniku *Messenger* czytamy: »Van Halen wszedł d. 18go listopada do Barcelony. Wojsko jego zajęło bez oporu wszystkie posterunki. Miasto i prowincuja ogłoszone zostały w stanie

obłężenia. — Rejent przebywał jeszcze d. 14go w Saragossie. — Członkowie radykalnej junty Barcelony odplynęli do Londynu w nocy z dnia 13go na 14ty; udają się tam przez Francuję. Demolowanie twierdzy przerwano. Rejent ogłosił odezwę przeciw exaltystom.»

Piszą z Madrytu pod dniem 13. listopada: »Najwyższa junta bezpieczeństwa Barcelony rozwiązała się na pozór, a to by d. 6go wystąpił znowu jako komisya demolicyjna, i nowem wyściskaniem pieniędzy oraz gwałtownemi krokami, których się dopuszcza, naigrawać się z rozkazów Rejenta. Nie przestawano demolować twierdzy, tak iż, jak półurzędowy *Espectador* z dnia dzisiejszego czyni uwagę, gruzami zasypują prawie oczy jenerałowi van Halen, który z armiją w pobliżu stoi. Zdaje się tym czasem, że bohaterom Barcelony zaczyna już zbywać na odwadzo, gdyż wyprawili do Saragossy dwóch deputowanych do *Espartera*, dla przedstawienia mu, że junta nie jest winną, i dla uproszenia go o względy, jeżeli zbytnią okazali gorliwość. Ale Rejent poznawszy z tego postępku bojażń i słabość junty, w ostrych wyrazach odprawił deputowanych. Co większa, w wydanej d. 9go odezwie do Hiszpanów oświadczył nawet, że przekroczyłby obowiązki swoje względem narodu i sprawiedliwości, gdyby popełnione w Barcelonie znieważenie ustaw bezkarnie przepuścił, przeto najznaczniejsi sprawcy tego byłiby tylko do nowych bezprawii zachęcani. Odezwa ta oburzyła bardzo tak republikanów, jakoteż partyją exaltystów, a pierwsi głośnieję jeszcze niż druga na nią powatają. Rejent dla usprawiedliwienia zamysłu swojego ukarania Barcelony powiada: »Tak zwana junta bezpieczeństwa narzuciła się za panją rządków, za władczynią

urzędów prowincyi i przywłaszczyła sobie prerogatywy władz państwa.⁶

Wielka Brytania i Irlandya.

Londyn dnia 19go listopada. Ponieważ Królowa Wiktoryja po połogu zupełnie już wyzdrowiała, a mały Królewicz zdrów także, przeto wczoraj wydano ostatni buletyn z pałacu Buckinghamskiego. Buletyny z Sudbury-Hall o stanie zdrowia Królowej-Wdowój, są niemal jednako: to raz pomysłniej, to znowu zatważająco opiewają.

Szaleniec Charles Man, który d. 15go listopada chciał wdrzędzić się do pałacu Buckinghamskiego, został dnia 16go po południu do Bedlam odwiezionym, gdzie zajął miejsce tuż obok celi Oxforda, który jak wiadomo, strzelił był dawniej z pistoletu do Królowej. Charles Man ciągle obstaje przy tém, że jest prawym dziedzicem tronu Wielkiej Brytanii, ale zresztą w postępowaniu swoim stał się spokojniejszym. Ma mieć bardzo szanownych krewnych i sądzą że im oddanym będzie, skoro zaręczą, że go wezmą pod ścisły dozór, i przeszkadzać będą, by się nowego zabierania spokoju nie dopuścił.

Dnia wczorajszego skończono budowę *Tunnelu* pod Tamizą, doprowadziwszy sklepienie aż do brzegu Wappingu. Pozostaje jeszcze wyprzedać wnijścia dla powszechnego związku.

— dnia 20go listopada. U nowego lorda namiestnika Irlandyi hrabiego de Grey w Dublinie, były d. 17go piérwszy raz otwarte pokoje, na których zebrało się tak liczne zgromadzenie, że wielu w niedostatku powozów do najęcia, udało się pieszo do pałacu. Zgromadzenie to tém się odznaczyło, że nowy lord-major Dublina O'Connell znajdował się na niem. Według pism torysowskich miano go bardzo zimno przyjąć, co go do jak najspieszniejszego oddalenia się skłoniło.

Przy nowych wyborach gmin nie powiodło się Torysom w żadnym z miast większych, wyjąwszy Liwercpol, zmienić stosunku reprezentacyi. Utracili zaś zupełnie Leeds i Glasgow, gdzie dotąd mieli przewagę. Zwycięstwo ich w Liwercpolu to ułatwiło, że tam jest jeszcze mnóstwo sak zwanych proletaryjuszów, którzy do wyborów są upoważnieni.

Jedno z pism tutejszych *Planeta* donosi, że d. 17go zrana chciano podpalić tak zwane *Horseguardsy* w Londynie, gdzie jest wydział główny dowodzącego armiją. Według doniesień pisma tego, dnia tegoż zrana ciśnięto kulę palną z hukiem do gromu podobnym na dziedziniec gmachu i takowa upadła tuż koło nóg stojącego

na straży żołnierza. O tymże czasie podobną kulę wrzucono także na dziedziniec koszar, położonych w *Charing-Cross* za galeriją narodową. Władze, powiada rzeczone pismo, bardzo skrycie tę sprawę traktują; badano już kilka osób i sądzą, że się powiedzie odkryć także przyczynę pożaru Towru, jeżeli takowy, jak niektórzy mniemają, z podpalenia powstał. Nie zdaje się jednak, by coś dotąd odkryto.

Dnia 14go listopada zrana apaliły się w Londynie w ulicy *Blackfriar* obszerne magazyny fabryki dywanów pp. *Rindon* i *Bath*, przy czém dwóch ludzi utraciło życie, a dwanaście domów sąsiednich mniej więcej uszkodzonych zostało.

Francyja.

Paryż dnia 19. listopada. Sąd parów po dwudniowych naradach uznał się wczoraj za właściwy i stosownie do rekwizycyi prokuratora generalnego, wszystkich obżalowanych pod sąd zapożwał, jednych jako obwinionych o współnictwo w zamachu, drugich za udział w spisku przeciw istnącemu rządowi. — Dziwią się powszechnie że p. Dupoty, redaktor dziennika *du Peuple*, ostatecznie teraz zawiklany jest w proces, kiedy szczegóły przeciw niemu przytoczone, nawet samemu sprawozdawcy hrabi *Bastardo* nie wydawały się dostatecznymi, by go formalnie oskarżyć. Publiczne rozprawy zaczną się zapewne d. 6go grudnia.

Pod względem *Quenisseta* czynimy tę jeszcze uwagę, że człowiek ten, którego za głupca wystawiano, nie mającego nawet świadomości swego czynu, jest przeciwnie bardzo chytrym i wyrafinowanym, a jego system obrony w najwyższym stopniu rozważny. Powiada, że nie samego księcia *Aumale* lecz pułk cały zgładzić chciano, a on targnąwszy się na sztab generalny, mniemał że współwinowajcy pójdą za jego przykładem. Okoliczność ta zmieniałaby skrytobójstwo w bunt, a rolę *Alibauda* i *Meuniera* w rolę *Blanqui*'ego i *Barbésa*.

Constitutionnel zawiera, co następuje: »Wczoraj powszechnie rozeszła się wieść o rozsprzężeniu ministeryjum. Słychać nawet że p. *Humana* już się do dymisji podał. Nie wiemy zaiste jak dalece wiadomość ta jest uzasadnioną; jednakże w stanie, w jakim gabinet zostaje, dopóty nie uwierzymy w odejście którego z ministrów, dopóki nie ujrzymy w *Monitorze* uchwały, mianującej jego następcę. Tymczasem zdaje się być rzeczą pewną, że na odbytej niedawno radzie ministerjalnej, sprawa rozbrojenia dała powód do żywych rozpraw, i że p. *Humana* mimo zaciętego oporu marszałka *Soult*

ta, sklonił więkzość swych kolegów do przyjęcia zasady pomniejszenia wydatków na armię. Wiadomość o dymisji pana Humanna jest późniejszą od owego posiedzenia gabinetowego, a jeżeli minister skarbu w istocie zamiar usunięcia się okazał, to sądzić należy, iż rada ministrów pożałowała swego pierwszego postanowienia i uległa żądaniom marszałka. Zresztą rozterki w ministerjum coraz pomnażać się będą, im więcej zbliżamy się do otwarcia posiedzeń.

Journal des Debats z powodu środków ostrożności, użytych przy ostatnim powrocie Króla z Saint-Cloud do Tuileryjów, zawiera następujący artykuł o osobistym bezpieczeństwie rodziny królewskiej: »Wiadomo, że Król i rodzina królewska sprowadzili się znowu do pałacu Tuileryjskiego. *National* z zamiarem, który bez wątpienia jakąś myśl ukrywa, opisuje środki ostrożności, jakich przy powrocie Króla użyto. Rzeczona gazeta powiada: »Powóz Króla był eskortowany nie tylko przez oddział 50 ludzi z trzeciego pułku lansjerów, lecz poprzedzali go jeszcze prefekt policyi i kilku agentów, okrytych znamiennymi swego urzędu. Gdy powóz królewski zbliżył się na plac *de Concorde*, cała »brygada sierżantów miejskich uformowała szpaler przez *Pont royal*, dla zatamowania na tym punkcie wszelkiej cyrkulacji. Od wczoraj podwójono wszystkie posterunki i pikiety, pełniące służbę w stolicy królewskiej (Tuileryjach), a »położone na wybrzeżu *d'Orsay* koszary piątego pułku kirysjerów, otrzymały rozkaz, by dniem »i nocą miały 150 ludzi pod bronią.« — »Nie wiemy i zaiste nie mamy chęci dowiedzenia się, czy prawdziwymi są szczegóły, które z takim upodobaniem zdaje się *National* wyliczać; ale świat cały dziwi się wraz z nami nad tonem tego artykułu. Jest to bez wątpienia tyran, który z tak straszną eskortą do Paryża wjeżdża! Jest to zapewne jakiś krwią poddanych zbroczony monarcha, który świat cały trwożą przerażając, co chwila o własne łeka się bezpieczeństwo! Jest to drugi Dyonizy z Syrakuzy albo Ludwik XI. Cały Paryż wie ile potrzeba było zamachów morderczych do skłonienia Króla, by eskortę przy swym powozie zcierpiął. I cóż nam przez to chce *National* powiedzieć? Czy to, że życie Króla i rodziny królewskiej jest ciągle zagrożonem? Że pośród nas jest banda skrytobójców, którzy przelewem krwi królewskiej chcą poprzedzić zrabowanie miast naszych, wymordowanie prawnych obywateli? To niestety jest aż nadto prawdą; Fieschi, Alibaud, Meunier, Darmés i wszystkie owe w anarchii wygłęte potwory, aż nadto wyraźnie dały społeczeństwu do poznania, jaka bezecność gnieździ

się w jego łonie; a jeżeli to prawda co głoszą, więc proces Quenisseta wkrótce najniewierniejszych zmusi do przekonania się o całym ogromie niebezpieczeństwa. Oto pośród mądrzej, lubiącej porządek i słynnej z łagodnych obyczajów ludności, potwarz i fanatyzm, ciągła nauka przeciw-socyjalnych zasad, utworzyły sektę skrytobójców, uważających się za Brutusów, za zbawców ojczyzny. Król i królewicz są celem ich mordów. Chcą oni pozbyć się głowy, by tęp snadniej potem na członki się targnąć. Tu strzelają do Króla i do królewiczów; tam w Clermont palą, rabują i krzyczą: Precz z obywatelami! Zapewne dopiero po szóstym zamachu mordu uzna *National*, że nie były zbyt czerne owe środki ostrożności, jakimi policyja rodzinę królewską otacza. Przyznajemy sami, że te środki są bardzo zasmuczające. Ależ szkaradność ich na kogoż spada? Na Króla, na policyję, na Francję, czy na ludność Paryża? Francja i ludność Paryża zbyt często protestowały przeciw zaburzeniu, ntłumijac je każdą razą, skoro powstać śmiało. Francja i ludność Paryża złorzeczą skrytobójstwom. Ze skrytobójcami bić się można. Policyja zostającej pod ogromną odpowiedzialnością, należy ze wszelkich środków użyć potrzebnych środków ostrożności; Król dla dobra nas wszystkich poddać się im musi, a party demokratycznej jeżeli co jeszcze przystoi po jej dziesięcioletnich przeciwnościach królewskiej deklamacyjach, to zdaniem naszym tylko milczenie w tym względzie.

Nad ściąganiem korpusu obserwacyjnego na granicy belgijskiej czyni *Constitutionnel* następujące uwagi: »Wystawienie korpusu obserwacyjnego na granicy północnej, zadziwia mocno tak w Paryżu jakoteż w Brukseli. Ministerjalne pisma belgijskie tém mniej to pojąć mogą, ileż w ich kraju najzupełniejsza panuje spokojność, a sprzyjać tamtejsze tylko śmieśzonym nazwać można. W Paryżu przemawiają wcale inaczej poufnicy ministrów; twierdzą oni, że znaczna ilość oficerów armii belgijskiej imdziej więcej »awikłana jest w przysiężenie; że tajne demagogiczne towarzystwa Francji mają w niem udział; i że oba kraje są w wielkiem niebezpieczeństwie. Ale więcej jeszcze uderza, że w chwili, kiedy ministerjalne pisma belgijskie uskarżają się na utworzenie korpusu obserwacyjnego, tu zapewniają znowu, że sam rząd Króla Leopolda o wystawienie tego korpusu usilnie prosił. Nie wiemy zaiste, kiedy rozwiąże się ta polityczna zagadka; zapewne izby tylko uzyskać to potrafią i dla tego może zwolanie ich ile możliwości odwlec usiłują.

Przy nowym wyborze do izby deputowanych,

jakiemu poddać się musiał p. Quesnault w Cherbourgu, mianowany adwokatem jeneralnym przy sądzie kasacyjnym, ministeryjum kłęskę poniosło, gdyż pułkownik Briqueville, kandydat opozycyi, obranym został 275 głosami. P. Quesnault miał tylko 246 głosów. Obranie pułkownika Briqueville deputowanym z Cherbourga jest tém dotkliwższem dla ministeryjum, ile że ten członek opozycyi jest zaciętym przeciwnikiem marszałka Soult'a, i mianowicie w sprawach wydziału wojny systematycznie opozycyję popiera.

Giełda dnia 19. listopada. Na giełdzie dzisiejszej o niczém prawie nie mówiono, jak tylko o domniemaniej a wkrótce nastąpić mającej zmianie ministeryjum, tak iż rentów francuzkich znówu się bardzo pozbywano. Słychać, że panów Molé, Dufaure i Passy przyjmowano dzisiaj w Tuileryjach i że Król przyjął podaną przez p. Humanna dymisyję.

— dnia 20. listopada. *Moniteur* zawiera dziś uchwałę królewską, zwołującą izby na dzień 27. grudnia r. b. Ogłoszenie uchwały tej już samo przez się jest dowodem, że ministrowie zawarli z sobą pokój, lub przynajmniej zawieszenie broni. W istocie trudności byłyby wielkie, gdyby chciano w tej chwili myśleć o składzie nowego ministeryjum. Utrzymują z pewnością, że nie tylko p. Humanna ale także marszałek Soult i p. Teste podawali się po kolei do dymisyi, lecz Król przyjąć jej nie chciał. W skutek tego zebrała się rada gabinetu i stawiającym opór ministrom zaprojektowano pod względem spraw spornych wzajemne przyzwolenia, do których przyjęcia ciż skłonili się. Marszałek Soult zezwolił na pomniejszenie budżetu ministeryjum wojny o 12 miljonów fr., i podobna redukcya ma zajść także w budżecie marynarki. Zaś p. Teste miał przyzwolić na to, że wniesie w izbach tylko na jedną z zaprojektowanych przez siebie wielkich linii kolej żelaznej. Spodziewają się zabezpieczyć przez to byt ministeryjum przynajmniej do otwarcia izb.

P. Demons, piérwszy woźny sądu parów, udał się wczoraj przed południem do *Conciergerie* i uwięzionym tamże w sprawie Quenisseta doniósł o uchwałę sądu, powołującą ich przed sąd na dzień 1. grudnia. — Czterej obżałowani sami sobie obrali adwokatów, reszcie dano obrońców *ex officio*. P. Paillet otrzymał zlecenie bronić Quenisseta; p. Chaix d'Estanges jest adwokatem Boucherona.

PP. Passy i Dufaure mieli, jak *Univers* donosi, oświadczyć swym przyjaciółom, że na

mających nastąpić posiedzeniach zajmować będą takie samo jak r. 1841 stanowisko.

Uważano, że poseł hiszpański, p. Olozaga, nie miał od dni 14tu z panem Guizotem żadnych związków dyplomatycznych.

Według wiadomości z Algieru z d. 10. listopada, jenerał Bugeaud z swym sztabem jeneralnym wrócił do tego miasta. Z wyprawy do Maskary udzielają teraz obszerniejszych szczegółów, które wszakże co do istoty nic nowego nie zawierają. O skutkach wyprawy jesienniej do prowincyi Oranu, jenerał Bugeaud w końcu raportu swojego wyraża się jak następuje: »Lubo nie tyle nam się poddało, ile z doniesień od plemion otrzymanych mogliśmy się spodziewać, zadaliśmy jednak nieprzyjacielowi naszymu cios dotkliwy zniszczywszy plemię Hachemów, zburzywszy Saïdę i na granicach puszczy zawarłszy związek plemion przeciw Abdel-Kaderowi. Jednakże głównym skutkiem jest to, że Maskarę tak uprowiantowano, iż dywizya będzie mogła w niej przezimować i przeszkadzać w zasiewach plemieniu Hachemów. Podług plemienia tego wszystkie inne się kierują, a z jego poddaniem się i oneby się poddały. Pokonanie go przeto powinno być przedmiotem przyszłych usiłowań naszych.« — Gubernator jeneralny przed swym odjazdem z Mostaganemu, wręczył Hadszy-Mustapha-Oulid-Osman-Bejowi patent, nadający mu stosownie do uchwały królewskiej z d. 5. września, godność Beja Mostaganemu i Maskary. Bej położywszy rękę na koran, złożył Królowi Francuzów przysięgę wierności.

Dziennik *Toulonnais* opowiada, że Cesarz Mrokański, sprzecznie z wyraźnem przyrzeczeniem ścisłej neutralności pod względem prowincyi algierskiej, w czasach ostatnich broń i amunicyję na granicę posłał, gdzie ajentom Abdel-Kadera oddane zostały, i wzywa przeto ministeryjum do spiesznej na Tanger demonstracyi.

Belgija.

Bruxella d. 20. listopada. Pani van der Smissen, małżonka jenerala, zawikłana w proces o zdradę Stanu, została znówu w ścisłym więzieniu osadzona. Badania obżałowanych ciągle trwają.

Słychać, że ostatnie nieporozumienia finansowe, które traktatem pokoju nie były jeszcze załatwione, zbliżają się już do zupełnego załatwienia. Przygotowują z obojój strony ostateczną zgodę.

W kopalni węgla w Hennegawii zdarzył się d. 16. t. m. okropny przypadek, gdzie w głębi 1450 stóp nastąpiła eksplozyja gazu, przez którą

29 robotników zasypanych zostało. Przy odchodzie ostatnich wiadomości jeszcze się tam robotą zajmowano.

Turcyja.

O wypadkach w Syrii donosi list z Bajrutu pod dniem 29. września (w piśmie: *Journal de Smyrne*) następujące szczegóły: »W pobliżności naszej wydarzyły się niedawno bardzo zasmucające wypadki, które wszakże z polityką żadnego związku nie mają. — Dnia 12go b. m. zabawiło się kilku druzyjskich i chrześcijańskich Szeików z Deir-el-Kamar ciskaniem dziryków do celu. Zdawało się pomiędzy nimi panować najlepsze porozumienie, aż oto nagle z nieznanego powodu wszczęła się sprzeczka, która bolesne i krwawe miała skutki, a nazajutrz z niewymowną zaciekłością wybuchła. — Zdaje się, iż Druzowie, ciągle na Chrześcijan zawzięci, już przeszło od miesiąca powzięli plan, przy najpierwszej sposobności wyrzucić na nich swą zemstę. A więc pośród festynu, w chwili, w której się nad sprawami mieszkańców gór naradzać miało, dali Druzowie wystrzałami z kilku karabinów hasło do zdrady. W okamgnieniu przeszło 400 Druzów z bronią w rękę rzuciło się na nieszczęśliwych starców, niewiasty i dzieci, których najśromotniej zhańbiwszy, pomordowali! Sześćdziesiąt domów oddano na pastwę płomieni! Późem wszczęła się krwawa, zaciekła walka. Przez kilka godzin walczyło pięćset Chrześcijan z największą odwagą przeciw więcej niż dwóm tysiącom Druzów; mówią powszechnie, że Chrześcijanie cudów waleczności dokazywali. — Ta dla Chrześcijan tak nieprzewidziana katastrofa wzburzyła wszystkich mieszkańców gór. Patriarcha kazał uzbroić się wszystkim Góralom i rozesał dwa listy pasterskie, w których z gminy kościoła wykluczył każdego, któryby braciom swoim w Deir-el-Kamar na pomoc śpieszyć nie chciał. Na tę odezwę ruszyli w pochód wszyscy chrześcijańscy Górale. — Druzowie zaś z swojej strony pod rozkazami Szeików: Numana Genbelata, Hossejna Talhoata i Nessifa Beja zgromadzili także wszystkich do broni zdatnych ludzi. — Za pomnożeniem się liczby Chrześcijan przez śpieszących zewsząd na pomoc braci, trwała rzecz dalej z niesłychanym rozjątrzeniem. Przeszło osmdziesiąt włości obrócono w perzynę; strata z obojczy strony jest bardzo znaczna, a mnóstwo dzieci pozostawionych przy życiu dostało się w niewolę. Jestto wojna prawdziwie wytepiająca, na którą ludzkość się wzdryga, a tém straszniejsza, ileże przez religijny fanatyzm zaogniona. — Nieprzyjacielskie kroki trwają ciągle bez ustanku, a Druzowie,

z powodu że są liczniejsi, pomimo oporu, jaki im stawiają Chrześcijanie, zajmują ciągle swe stanowiska. Zuchwałość ich posunęła się do tego stopnia, że dla podpalenia kilku chrześcijańskich włości, na dwie mile pod Bajrut podstąpili. Mnóstwo niewiast i dzieci z okolic przyległych, na widok płomieni schroniło się do miasta. — Eju Basza powziąwszy wiadomość o rozruchach w Deir-el-Kamar udał się niezwłocznie na miejsce dla pogodzenia partyj, które walczą z bezprzykładną zapalczywością. Pułkownik Rose w towarzystwie swych adjutantów, sekretarza i drugiego pułkownika, udał się podobnie do Deir-el-Kamar, dla zatamowania tego krwi rozlew. Atoli wszelkie usiłowania ich na niczem spotrzyły; Górale tak dalece są rozjątrzeni, iż na wszelkie przedstawienia zgody i pokoju bynajmniej nie zważają. Zapoznano nawet władzę Emir Beszyra, i omal że go samego w Deir-el-Kamar nie znieważono. — Selim Basza widząc niemożność swojej utłumienia tej zacieklej walki, na to zwrócił wszelką staranność, by takowa dalej się nie rozszerezała. — Dziś zrana dowiedziano się, że kilku tysiącom Górali, zebranych w okolicy Deir-el-Kamar, powiodło się odparć Druzów blokujących miasto. Nieszczęsne wypadki te sprawiły w kraju powszechnie przeobrażenie i zatamowały wszelkie stosunki handlowe. Spodziewają się jednak, że sprężystości władz tureckich powiedzie się wkrótce, w górach porządek i spokojność przywrócić.«

NOWINY LWOWSKIE.

Przez cały upłyniony miesiąc listopad licznie zgromadzone towarzystwo w zamku Łańcuckim zabawiło się łowami. Szczególnie odznaczyło się kilkakrotnie powtórzone polowanie, urządzone sposobem angielskim, tak zwane *par force*, psami z Anglii sprowadzonymi (*Harciers*). Było prawdziwie piękny widok, jak blisko dwudziestu śmiałych jeźdźców, przybranych w pasowe fraki, w rączym czwale, śród zgrai grających ogarów, sunęło przez rowy, płoty i wąwozy za uciekającym z całej siły daniem. — Niemniej miłym było przystępem to spostrzeżenie, że drogim i z najszlachetniejszych zawodów pochodzącym wierzchowcom angielskim, jakimi są: *Figaro*, *Maurycyego*, *Norma*, *Adama hrabiów Potockich*, — nie ustępowały zgoła ani w rączności, ani w wytrwaniu, ani też w silnych skokach, najsze kopie galicyjskie, między którymi szczególnie odznaczały się: *Cotillon* hr. *Leona Rzewuskiego*, siwosz księcia *Lichtenstejna* ze stada chorostkowskiego, *Dzolja* hr. *Adama*

Potockiego ze stada księcia Sangusza ze Sławuty, i Olga hr. Kazimierza Starzeńskiego ze stada hr. Seweryna Drohojowskiego. Popis ten odbyty przez konie tutejszo-krajowe, ma słuszne prawo być zaszczytem, a razem i zachętą do dalszych usiłowań, dla zajmujących się chowem koni w kraju naszym.

W Żurawnie (w obwodzie stryjskim) umarł w październiku r. b. Euzebi Siemianowski, były pułkownik wojsk polskich. Urodzony w Galicyi w Manasterzyskach w roku 1765, wstąpił w służbę wojskową w roku 1785 i zostawał w niej przez lat 37. Wróciwszy do kraju rodzinnego w roku 1822, przebywał kolejno na łonie życzliwych mu rodzin, a ostatnich kilka lat spędził w domu właściciela Żurawna, który mu był aż do zgonu prawdziwym przyjacielem i dobroczyńcą. —

Miasto Myślenie przed kilkoma laty zupełnie pogorzałe, poniosło znowu znaczne straty od ognia, który na dniu 24. listopada r. b. pochłonął do 20 domów i 30 stodół, a z niemi wszystkie zasoby w zbożu i paszy, nieszczęśliwych mieszkańców. Jedynie tylko dzielny ratunek pierwszój kompanii pułku piechoty hr. Nugent, poświęcił tamę rozpasanemu żywiołowi, całemu miastu nieochybnem zniszczeniem grożącemu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie dnia 29. listopada 1841. Z przypędzonych 31 wołów w trzech partjach, sprzedali rzeźnikom tutejszym: 1) Dawid Szaffel z Bóbrki, 16 wołów, ważących mięsa po 11 $\frac{1}{4}$ a łoju po 1 $\frac{3}{4}$ kamieni, po 107 zr. 30 kr.; 2) Mojżesz Raes z Wybranówki, 6 wołów, ważących mięsa po 12 a łoju po 1 $\frac{1}{2}$ kamieni, po 80 zr.; 3) Szmul Rebisch z Szczerca, 9 wołów, ważących mięsa po 11 a łoju po 1 kamieniu, po 68 zr. 45 kr. w. w.

Od 1. do 31. października r. b. przywieziono do Lwowa: mąk i 16448. cetnarów, a chleba 2960 centarów 5. funtów.

Tarnopol, d. 30. listopada 1841. Wskutek kupna, które tutaj komisanci kupców gdańskich pozawierali, pszenica do spławu przydatna poszła w górę do 8 zr. w. w. za korzec; a lubo już teraz dla Gdańska kupować przestano, ceny jeszcze się trzymają. Przeciwnie zaś, pszenica pośledniejsza stoi tylko na 6 zr. 36 kr. w. w. — Korzec żyta 4 zr. 30 kr., jęczmienia 4 zr. 30 kr.,

hreczki 4 zr. 15 kr., owsa 3 zr. w. w. — Garniec wódki szumowój po 14 kr. m. k. i tylko w małej przedaży ma odbyć.

Sanok, dnia 26. listopada 1841. Na jarmarku śgo. Jędrzeja w Rymanowie, dnia 22. b. m. odprawionym, było 1400 wołów, z których do 1200 sprzedano, i z tych 50 sztuk najlepszych, parę po 130 zr. m. k. i tak coraz niżej aż do 80 zr. m. k. Najlepsze woły poszły wprost do Olomuńca, resztę zaś zabrano na wypas stajenny. Dla braku paszy mniej w tym roku postawiono na stajniach, a właściwie tylko przy wielkich gorzelniach; małe bowiem nie mogąc podolac, są nieczynne i tylko na suchej paszy woły trzymają. Traci na tém wiele uprawa pola, gdyż w Sanocekiem bez brażanego oborniku nikt dobrego urodzaju mieć nie może. — Bydło tak robocze jak i dojne, zaraz po zbiorach znacznie było w cenie spadło, bo obawa wyzimowania była powszechną; lecz łagodna sucha jesień nastęrcząc ciągle paszy, sprawiła, iż bydło znowu trochę w cenę poszło; teraz zaś, gdy wszystko śniegiem pokryte, i każdy z bydłem do stajni wrócił, nie wątpić, iż znowu potanieje. — Po miasteczkach niedaleko granicy węgierskiej, kupcy z Węgier zakupywali przez parę targów wiele nierogaczny, gdyż bukiew w tym roku bardzo na Węgrach zrodziła. Wskutek tego pokupu nierogaczna znacznie podrożała; cieszyliśmy się, że tak potrwa, ale wkrótce urwało się, — a na wczorajszym targu w Bukowsku nie było ani jednego kupca z Węgier. — Z resztą nie ma u nas żadnego handlu; nie tracimy jednak nadziei, że zboże w górę pójdzie, gdyż Żydki z Dukli już po dworach zboże kupować zaczynają, i za pięknej pszenicy korzec o kilka mil od Dukli bez odstawy po 10 zr. w. w. dają. Po miasteczkach zboże ma odbyć li tylko na miejscowe potrzeby, a mianowicie: korzec pszenicy 9 zr. do 9 zr. 30 kr., żyta 7 do 8 zr., jęczmienia 5 zr. do 5 zr. 30 kr., owsa 3 zr. do 3 zr. 30 kr., ziemniaków 50 kr. do 1 zr. w. w. — I wódka nie ma kupca na znaczniejsze partyje, — tylko na miejscową potrzebę beczkami biorąc płaci się po 1 zr. 15 kr. do 1 zr. 21 kr. w. w. za garniec okowitej. — Zasiewy ozime już od kilku lat tak pięknie jak w tym roku nie wyglądały; wszędzie pasło się po nich bydło i owce.

TEATR POLSKI.

Jutro (po pierwszy raz): *Córka adwokata*, dramat we 2 aktach, — i *Stara*, komedyja w 1 akcie.

Leihbibliothek's-Anzeige.

Gefertigter nimmt sich die Ehre, hiemit anzuzeigen, daß er die vormals
Wild'sche

Leihbibliothek

mit Bewilligung der hohen k. k. Polizei- und Censur's-Hofstelle, neu eingerichtet fortführen und Anfangs November d. J. eröffnen werde.

Die nachstehenden Abonnementsbedingungen, sind möglichst billig, und so gestellt, daß es Jedermann sowol in der Stadt, als auch auf dem Lande möglich ist, diese Anstalt zur Bildung und Unterhaltung zu benützen, und sind besonders abgedruckt in der Buchhandlung des Eigenthümers immer gratis zu erhalten.

Der Katalog, welcher das Gediegenste, was die deutsche, französische und polnische Literatur darbietet — umfaßt, wird in kurzer Zeit die Presse verlassen, und um den Preis von 20 Kr. Conv. Münze zu haben sein.

Abonnements-Bedingnisse.

1. Beim Eintritte in das Abonnement, was täglich geschehen kann, erlegt jeder Abonnent 5 fl. C. M. welche **Einlage** bis zu seinem Austritte deponirt bleibt.
2. Das Abonnement kostet 2 fl. C. M. für **Einen Monat**, (auf eine kürzere Zeit kann nicht abonniert werden) und wird immer **voraus** bezahlt.
3. Dafür hat jeder Abonnent das Recht, **einen** Band zu verlangen, und denselben nach Willführ auch täglich gegen ein anderes Buch umzutauschen. Besteht ein Werk aus 2 bis 3 **zusammenhängenden** Bänden, so wird es auf einmal ungetheilt gegeben. — Sollte Jemand **mehrere Werke** auf Einmal zu erhalten wünschen, so ist die **Einlage** verhältnismäßig zu **erhöhen**, und **doppeltes** oder **dreifaches** Abonnement zu bezahlen.
4. **Leser auf dem Lande**, oder solche, welche sich dahin begeben wollen, und 10 — 20 Bände auf **Einmal** zu erhalten wünschen, erlegen eine verhältnismäßige Einlage von fl. 10 — 20, und zahlen 5 fl. C. M. monatlich.
5. So lange der Abonnent ein Buch bei sich behält, oder aus was immer für einer Ursache **nicht** zurückstellt, so lange dauert auch sein Abonnement fort. Man erwartet übrigens von

der Billigkeit der Leser, daß kein Buch über vier Wochen zurückgehalten werde, damit auch andere Abonnenten befriedigt werden können.

6. Ist es nothwendig daß die Abonnenten wenn sie Bücher holen lassen, sich immer eine **größere Anzahl** von Nummern (wenigstens **40** bis **50**) aus dem Cataloge, **notiren**, damit man im Stande sei, ein anderes Buch zu geben, im Falle das vorzüglich gewünschte eben ausgeliehen seyn sollte — wie es, begreiflicher Weise, gar häufig geschieht.

7. Alle Bücher, die **besleckt**, **zerrissen**, mit Marginalien und Noten **beschrieben**, ohne Kupfer oder überhaupt auf irgend eine Weise **beschädigt** zurückgebracht werden, werden nicht mehr angenommen, sondern **müssen** nach dem vollen Ladenpreise des ganzen Werkes **erfetzt werden**. Dasselbe gilt auch wenn ein Buch in den Händen des Lesers verloren ginge.

8. Die Abonnenten sorgen auf ihre eigenen Kosten für den Hin- und Her-Transport der Bücher, und haften für jeden allenfalls durch den Transport verursachten Schaden.

9. **Kindern** und **Böglingen** aus öffentlichen und Privat-Instituten **werden**, ohne besondere Erlaubniß ihrer Eltern, Vormünder, Lehrer, Erzieher oder Vorgesetzten **keine Bücher verabfolgt**.
Lemberg im October 1841.
Eduard Winiarz.

Bei Braumüller u. Seidel in Wien ist erschienen, und durch die Buchhandlungen:
EDUARD WINIARZ, in Lemberg und Czernowitz,
J. Milikowski in Lemberg, Stanislawow und Larnow und **Franz Piller & Comp.**
in Lemberg, auf feste Bestellung zu beziehen:

Juristische Hand-Bibliothek,

enthaltend eine Auswahl

der anerkannt besten Werke über alle Zweige der Oesterreichischen Rechtswissenschaft, politischen Verfassung und Geschäfts-Praxis in einer beyspiellos wohlfeilen Gesamt-Ausgabe von 60 Bänden aus den Ritter v. Mösl'schen Verlag.

Um die Anschaffung der wichtigsten juristischen Werke f. k. Beamten, Advocaten, Richtern, Geschäftsmännern, und besonders jüngern Juristen möglichst zu erleichtern, offerirt die Verlags-Handlung obige Sammlung statt des Preises der einzelnen Werke von

130 fl. zu 30 fl. Conv. Münze

in gleichmäßigen Umschlag broschirt.

Die Nahmen der Verfasser: **Barthenheim**, **Dolliner**, **Füger**, **Megerle v. Mühlfeld**, **Hempel-Kürsinger**, **Gustermann**, **Scheidlein**, **Kostelky**, **Kremer**, **Schuster** und **Zimmerl**, sind solche bekannte Autoritäten, die uns jeder weitem Empfehlung überheben.

Inhalt: **Barthenheim** Polizey, 4 Bde. **Barthenheim**, im Gewerbs- und Handelsgesetze, 9 Bde. **Hempel-Kürsinger**, Repertorium 12 Bde. (Diese drey Werke allein kosten im Ladenpreis 120 u. 40 fl. C. M.!) Ferner: **Füger** Verfahren, 3te Auflage. **Gustermann** Privatrechts-Praxis. **Scheidlein** Gerichtsordnung. **Kestler** Oester. Geschäfts-Vericon. **Kostelky** Behandlung der Erbschaftsachen. **Kremer's** Veränderungsgebühren. **Kropatschek** Staatsverfassung. **Meyer-Mühlfeld** Handbuch für Beamte. **Sattler** Eherecht. **Scheidlein** Communen oder über das Bürgerl. Gesetzbuch. **Schuster** zwey juridische Abhandlungen. **Wessely** Wechsel-fähigkeit. **Zimmerl** Handbuch, 8te Auflage, und andere vom **Abelshofer**, **Dolliner**, **Hüttnner**, **Kostelky**.

Wir bitten nur unsere Bewerker nicht zu übersehen, daß obiger außerordentlich billiger Preis nur so lange besteht, als der zu diesem Zweck bestimmte Vorrath ausreicht, und daß einzelne Werke aus obiger Sammlung nur zum Ladenpreise zu beziehen sind.